

“Pracowity dzień Sędziego”

Obsada:

Pieroznik

Gołębnik

Więziennik

Obieżysmak

Specjalistki

Słupniki

Kuźnik

Gołębie

Szyfki

Telefony

Grajek

Sędzia 1

Sędzia 2

Sprzedawczynie

„Panna Młoda”

Biznesmen

Pani Marysia

Siostry

SCENA 1 (W domu Sędziego)

[Scena jest pusta, na podłodze śpi Sędzia. Ma poduszkę, chrapie. Nagle budzą go kolejno dzwoniące telefony – chodzą nad nim]

Telefon 1: Dryń, dryń ! Telefon do Pana

Telefon 2: Dryyyyyyy! Ktoś dzwoni, proszę odebrać!

Telefon 3: Dryń, dryń, dryń, Halo, Panie Sędzio !

Sędzia 1: [Mruczy przez sen] Halo, słucham! Proszę powtórzyć, nic nie słyszę! Nie wszyscy naraz! Ale o co chodzi? Spokojnie. Cisza !!!

[Telefony znikają]

Sędzia 1: Uff, na szczęście to był tylko zły sen. [Przeciąga się, zakłada szlafrok, kapcie i woła ochrypłym, zaspanym jeszcze głosem] Marysiu, Pani Marysiu, kawę po po proszę....[ziewa]

Pani Marysia. : Przepraszam panie Sędzio, ale, ale, ale....

Sędzia 1 : Ale co?

Pani Marysia: Jestem taka zdenerwowana, bo, bo, bo....

Sędzia 1: Bo co?

Pani Marysia: Bo na dole ludzie krzyczą, proszę wyrzeć przez okno i posłuchać

[Sędzia wygląda za okno i nasłuchuje głosów]

Krasnale: Dajcie nam spokój!

Ludzie: To wy się stąd wynoście!

Krasnale: Byliśmy tu pierwsi !

Ludzie: Nie, my !

Krasnale: A właśnie, że my !

Sędzia 1: Cisza !!!!!!!!!!!!! [Głosy milkną] Zwariowany dzień, zwariowany!

Pani Marysia : To co robimy, panie Sędzio?

Sędzia 1: Muszę się skonsultować z Edwardem.

SCENA 2 (W salonie sędziego)

Sędzia 2: Mówisz, że jest tak źle?

Sędzia 1: Nawet gorzej, niż źle.

Sędzia 2: To prawda pani Marysiu?

Pani Marysia: Eh! Szkoda słów. To co się dzieje na ulicach to jest jakaś paranoja!

(Zaciekawieni sędziowie zbliżają się do pani Marysi, sadzają ją na krześle, podają herbatki) Jedni krzyczą na drugich. Naśmiewają się, kłócą.

(Po chwili) Niech mi pan poda ciasteczko.

Sędzia 1: Oczywiście, już daję.

Sędzia 2: To co my mamy zrobić?

(Chodzi po sali i myśli a sędziowie za nią - jak cienie;)

Pani Marysia.: Trzeba zwołać posiedzenie sądu.

Sędziowie: Tak jest ! *(salutują)*

[Wszyscy wychodzą, scena zostaje pusta. Następuje “przemeblowanie”]

SCENA 3 (W sądzie)

[Na środku, na podwyższeniu siedzi Sędzia z młotkiem w dłoni]

Sędzia 1: Proszę o przedstawienie sprawy

Specjalistka 1: Ludzie i krasnale się kłócą!

Specjalistka 2: Oj bardzo, oj bardzo....

Specjalistka 1: I nie chcą dojść do zgody!

Specjalistka 2: Oj nie chcą, oj nie chcą....

Specjalistka 1: Na ulicach Wrocławia tak tłoczno i głośno

Specjalistka 2: I nikt nikogo nie słucha...

Sędzia 2: Nie słucha, nie słucha? To teraz mnie posłuchać będą musieli!
Zapraszam pierwszego oskarżonego.

[Pierożnik wchodzi dumnie, z wysoko podniesioną głową]

Pierożnik: Pierożnik ja jestem. I nie oskarżony, a oskarżyciel.

[Ludzie się wychylają]

Ludzie: Jak to?

Pierożnik: A tak to! [Chodzi dookoła, bacznie przypatrując się publiczności, mówi ze wstrętem, ze złością] Gdzie nie pójde, wszędzie pierogi – bleh....

Pierogi ze serem i rodzynkami, ruskie, z kapustą, grzybami, szpinakiem, fuj! Ile można? Dosyć tego.

[Mówi rozmarzony] Chcę zjeść ziemniaczka, mięsko chrupiące, albo buraczki z kluskami. Marzę o naleśnikach, jajecznicy z grzybami, wątróbce, albo....

Sędzia 1: Już dość, już wystarczy! Rozumiem, rozumiem....

[„Rozmarzony” Pierożnik siada w ławce, wchodzi dwie siostry – wściekłe, obrażone]

Siostra 1: A propos jedzenia, to mamy tu pewien problem. Przyprowadź Matyldo tego łobuza i naciągacza!

[Siostra przyprowadza Obieżysmaka, ciągnie go za ucho]

Obieżysmak: Auć, auć... Puść, to boli...

Siostra 2: Boli, boli? A myślisz, że nie bolało, gdy nas same zostawiłeś z [wyciąga rachunek] o takiiiiiiiiim rachunkiem do zapłacenia?

[Zbliżają się do niego, otaczają go]

Siostra 1: Zamówiłeś więcej od nas!

Siostra 2: Zjadłeś więcej, niż my

Ludzie: Winny, winny, winny!

Sędzia 1: Cisza, spokój !!!!

[Siostry stoją tyłem do Obieżysmaka, są obrażone]

Obieżysmak: Lubię dobrze zjeść... [Siostry spoglądają z nienawiścią] No

dobrze, jestem łakomczuchem. To prawda, że dla jedzenia zrobię wszystko. Lubię te zapachy, uwielbiam smaki: słodkich bułeczek, ostrej pizzy, kwaśnej kapusty i słonych paluszków..

Krasnoludki: Niewinny, niewinny, niewinny!

Sędzia 2: Cisza na sali! Spokój!!! Proszę zająć miejsca.

[Słysząc głos Gołębnika, który pojawia się na scenie, ciągnąc za sobą ciężką walizkę wypchaną listami]

Gołębnik: Oh, jak mi słabo, jaka ciężka ta walizka!

[Rzuca ją na ziemię, kładzie się na nią, jest zmęczony]

Sędzia 2: A co to ma znaczyć?

Krasnoludki: To gołębnik, od zawsze marzył o lataniu, uwielbia obserwować ptaki.

[Wlatują gołębie, zaczynają tańczyć wokół Gołębnika. Kiedy muzyka cichnie, gołębie wylatują a Gołębnik wstaje na walizce i woła]

Gołębnik: Mietku, gdzie jesteś? Mietku, odezwij się!

Sędzia 1: Ale o co chodzi?

Gołębnik: Zaginął mój gołąb Mietek. Odleciał, bo czuł się niepotrzebny. Kiedyś roznosiliśmy z Mietkiem listy, ale ludzie już nas nie potrzebują. Nie potrzebują ptasich kurierów – mają listonoszy!

Ludzie: Oh !

Sędzia 1: Cisza, spokój na sali!

[Wchodzi oburzony biznesmen w cylindrze]

Biznesmen : A ja wam powiem, że krasnale to złe istoty!

Krasnale: Co?

Biznesmen: Wyobraźcie sobie, że zepsuł mi się samochód. Jadę, patrzę – opony przebite. Gdzie poszedłem? Do mechanika! Podobno najlepszy we Wrocławiu. Kuźniku, o tobie mówię! *[Zmęczonym krokiem wchodzi Kuźnik, Biznesmen mówi dalej]* Przychodzę po odbiór samochodu, a tam zamiast opon są..... podkowy!

Ludzie: Ha, ha, ha !

Sędzia 2: Cisza, spokój powiedziałem!

Kuźnik: Bo ja się pomyliłem, bo ja zapomniałem.... Wy nic nie wiecie, ale ja jestem najstarszym krasnałem i pamiętam czasy, kiedy drogi były brukowane a ludzie zamiast samochodami, jeździli konno. I ja tak lubiłem podkuwać kopyta klaczom i rumakom.....

Krasnale: Biedny Kuźnik....

Sędzia 1: Proszę się uspokoić. Inaczej będę musiał nałożyć na Państwa karę porządkową!

[Wchodzi Więziennik z łańcuchem i kulą, włóczy nogą]

Więziennik: Ja też jestem biedny, bo ciężką kulę mam ciągle przy nodze. Nikt się ze mną nie przyjaźni, wszyscy myślą, że jestem złoczyńcą. A co ja takiego zrobiłem? Co zrobiłem? Czy ktoś w ogóle pamięta?

Ludzie: Oj, biedny Więziennik.....

Sędzia 2: Powiedziałem cisza! Czy ktoś mnie w ogóle słucha?

[Wbiegają Sprzedawczynie z Placu Solnego – rozdają ludziom i krasnałom kwiaty, wkładają Sędziemu kwiatek w zęby, ludzie się śmieją]

Sędzia 2: *[Mówi niewyraźnie]* Cisza, spokój! A co to ma znaczyć? Tfu!

[Wypluwa kwiatek]

Sprzedawczyni 1: Oj, przepraszam.... Chciałam powiedzieć, że krasnale są serdeczne, są pomocne, są miłutkie. O! Na przykład te dwa Słupniki.

Sprzedawczyni: Są tacy mili.

Słupnik 1: Nie jesteśmy miłutcy!

Słupnik 1: Ani pomocni!

Sprzedawczynie : Nie?

Słupniki : Wcale!

Słupnik 1: Nie siedzimy na latarniach dlatego, że pilnujemy pani kwiatów sprzedawanych na Placu Solnym.

Sprzedawczynie : Jak to?

Słupnik 1: Niemądrzy ludzie wypuszczają psy – bez kagańców, bez smyczy. a one warczą i szczekają.

Słupniok 2: I my wypatrujemy ich z daleka, aby ostrzec pozostałe krasnale przed zbliżającym się niebezpieczeństwem

Ludzie: To straszne!

Sędzia 1: Powtarzam po raz setny! Ci-sza!

[Słysząc odgłosy: hej, hop, hej, hop! Na salę wchodzi Syzyfki, pchają kulę, siadają na niej]

Sędzia 2: Litości!!! Co to ma znaczyć? To jest sala rozpraw a nie magazyn!

Syzyfek 1.: Zgadamy się ze Słupnikami! Ludzie o nas nie dbają!

Syzyfek 2: I nie doceniają naszej pracy

Sędzia 1: A co wy właściwie robicie?

Syzyfki: Dbamy o kulistość wrocławskich kul

Ludzie: [Szepczą między sobą] Tą jedną ze Świdnickiej

Syzyfek 1 : A właśnie, że nie jedną!

Syzyfek 2: Bo kiedy nikt nie patrzy [*Biegną po kolejną kulę*]

Syzyfek 1.: Zamieniamy ich kolejność

Syzyfek 2. : Każdy wie, że kula zbyt rzadko turlana może się zmienić

Krasnoludki: W BRYŁĘ KANCIASTĄ!

Ludzie: O nie! [*Niektórzy mdleją z przerażenia*]

Sędzia 2: Cisza, spokój!

[Na salę sądową wbiega Panna Młoda, rzuca z wściekłości butami, tupie ze złości, zrywa welon]

Panna Młoda: Gdzie on jest? Pytam się, gdzie jest ten oszust?

Sędzia 2: [*Stuka młotkiem*]

Panna Młoda : Proszę nie stukać tym młotkiem i tak się nie uspokoję! Wy krasnale tylko udajecie takich biednych, a co ja mam powiedzieć? Miał być piękny ślub: kwiaty, taniec, muzyka [*Siada i zaczyna płakać*] I nic się nie udałooooooooo!!!

Ludzie: Jak to?

Panna Młoda: To wszystko jego вина! No pokaż swą twarz, Grajku i wytłumacz się przed Sędziami.

[Słysząc głos ukulele. Wchodzi Grajek i nie przestając grać, opowiada]

Grajek: Byłem kiedyś zakochany, bardzo zakochany.... Miała na imię Florentyna i była piękną... Ale spotkała krasnoluda wyższego, silniejszego, z głową pełną loków i.... opuściła mnie. Serce mi pękło na pół.... [Wszyscy smutnieją, niektórzy płaczą] Postanowiłem, że już nigdy się nie zakocham i, że pozostanę grajkiem weselnym.

Panna Młoda: Te twoje smutne piosenki nadają się tylko do tego, żeby płakać i właśnie to robili goście weselni – przepłakali cały mój ślub, a ja z nimi!!!!!!
[płacze]

Sędzia 2: Cisza! Proszę o spokój!! Ja już dłużej nie wytrzymam! DOSYĆ! Pamiętasz czasy, kiedy wszyscy żyliśmy w zgodzie?

Sędzia 1 Tak. To były piękne czasy... A czy do nich wrócimy? To zależy od nas samych.

Sędzia 2: Nie chcę nikogo wtrącać do aresztu, ale musicie się dogadać. No proszę, proszę.. Jakież propozycje?

[Po dłuższej przerwie wszyscy zaczynają się naradzać „teatralnie”]

Obieżysmak – Obiecuję, że zacznę płacić za siebie rachunki. Zapraszam siostry na obiad – możecie zamówić, ile chcecie.

Siostra 1: Fantastyczny pomysł!

Siostra 2: Ale zgadzamy się pójść z tobą pod jednym warunkiem

Obieżysmak: Jakim?

Siostra 1: Zabierzemy ze sobą Pierożnika

Siostra 2: I obiecujemy, że nie będzie to pierogarnia

Pierożnik : Świetnie, to może pójdziemy do tej restauracji, gdzie podają takie smaczne kotleciki rybne i frytki. Mówię wam, py-cho-ta!

[Wychodzą]

Kuźnik.: No to ja może wrócę do warsztatu naprawić pański samochód

Biznesmen: To a pójde z panem. Osobiście przypilnuję, żeby nie wymienił mi pan siedzenia w samochodzie na siodło..... [*śmieją się, wychodzą wspólnie*]

Sprzedawczyni 1: A co my możemy zrobić?

Sprzedawczyni 2: Ja mogę jedynie poprosić mojego męża, aby nie wypuszczał Astro bez kagańca i zwracać uwagę innym przechodniom, aby pilnowali swoich psów

Słupnik 1: Świetny pomysł, dziękujemy!

Słupnik 2: A teraz wracajmy już na Plac Solny – musimy kupić bukiet kwiatów dla Nowożeńców – dzisiaj jest ich święto.

Sprzedawczyni 1: A, to w takim razie zapraszam do nas– mamy piękne liliowe tulipany.

Sprzedawczyni 2: Dostaniecie zniżkę!

Więziennik: A co ze mną, panie Sędzio?

Sędzia 2: Co prawda nie zagłosowaliśmy w tej kwestii, ale myślę, że możemy coś dla ciebie zrobić.

Sędzia 1: Zwracamy ci wolność, Więzienniku!

[*Odczepia kulę od nogi, Więziennik podskakuje wesoło*]

Więziennik : Naprawdę? Naprawdę? Jestem wolny! Hurra! Jestem wolny!
[*Opuszcza salę sądową*]

Syzyfek 1.: Panie Sędzio, proszę wybaczyć, ale my już musimy iść.

Syzyfek 2: Mamy mnóstwo pracy.

Syzyfek 1: Myślę, że ludzie zrozumieli, jak wiele dobrego dla nich robimy.

Pani Marysia : Oczywiście, że zrozumieliśmy [*wyprowadza krasnale*],
jesteśmy

wam bardzo wdzięczni za pomoc. A może jeszcze przed pracą herbatki by się Panowie napili?

Syzyfek 1: Z miodem?

Syzyfek 2.: I cytryną?

Syzyfki: Bardzo chętnie !

Grajek: A ja jak mogę pani wynagrodzić krzywdę, którą pani wyrządziłem?
Czy jest pani w stanie wybaczyć smutnemu i opuszczonemu Grajkowi?

Panna Młoda: Hmm.... Niech pomyślę [*zastanawia się*] Myślę, że jestem w stanie panu wybaczyć, ale pod warunkiem, że na pana buzi zobaczę prawdziwy uśmiech [*poprawia „minę” Grajkowi*]. O, taki!

Grajek: No to może ja coś zagram? Ale coś weselszego tym razem, obiecuję!

Panna Młoda: Zgoda! A teraz już chodźmy. Na spacer. Jest taka piękna pogoda. Proponuję Ostrów Tumski – tam jest cudownie!

Grajek: No to chodźmy.

[Gołębnik podnosi ciężką walizkę i wychodzi. Zatrzymuje go Sędzia]

Sędzia 1: Ekhm, ekhm, a pan dokąd?

Gołębnik: Yyy... Sam jeszcze nie wiem.

Sędzia 2: To świetnie, bo ja wiem! Mamy dla pana zlecenie

Specjalistka 1: Proszę dostarczyć tę wiadomość każdemu mieszkańcowi Wrocławia.

Specjalistka 2: Każdemu człowiekowi i krasnalowi.

Gołębnik: Zlecenie? Fantastycznie! Mam pracę! Zaraz, co ja słyszę? To gruchanie Mietka! *[Rozgląda się. Po chwili wybiega]*. Zaczekaj mój przyjacielu!

Sędzia 2: No i zostaliśmy sami.

Sędzia 1: Jestem przeeeeeemęczony *[ziewa]*. To był naprawdę długi i wyczerpujący dzień.

Sędzia 2: Na szczęście problem konfliktów ludzko-krasnaludzkich rozwiązany.

Sędzia 1: Dobra robota, przyjacielu! *[Klepią się po plecach, wychodzą]*.

Sędzia 2: *[Po chwili wraca, chwyta młotek i krzyczy]* Sąd uznaje rozprawę za zamkniętą!

[I stuka młotkiem].